

De: Zdzisław Beksinski [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: mercredi 8 décembre 2004 23:18

À: Piotr Dmochowski

Objet: 8.12.2004

Warszawa: środa, 8 grudnia 2004

Jak widać, nie przypominasz sobie, ale gdy rozmawialiśmy ostatnio w Warszawie z Tobą i chyba Bogdanem, pokazywałem Ci dwie fotografie porównujące rozdzielczość aparatów w tym najnowszego Canona EOS 1Ds mark II z matrycą 16,5 miliona pikseli i to właśnie była dolna część frontonu katedry w Kolonii z najdrobniejszymi szczegółami. Prawdopodobnie w naturze, musi być to widok urzekający. No cóż: pokolenia rękodzielników to budowały i nie powstała w pół roku jak obecne cuda architektury. To się właśnie czuje i chyba to samo (w mniejszym oczywiście stopniu) czuje się w obrazach, jeśli są długo malowane. To jeden z powodów, że prawie z reguły lekceważę rzeczy zrobione szybko i byle jak, o czym mieliśmy okazję rozmawiać. Tu nie chodzi o „wylizanie”, lecz o sumę wysiłku. Wydaje mi się, iż go w każdym dziele widzę i odczuwam.

W związku z dzisiejszym telefonem naszły mi pewne refleksje, dotyczące innego sposobu rozumienia przez nas pewnych kwestii. Chodzi tu o „skromność”. W swojej książce napisałeś w jakimś miejscu, że chciałbym zostać zapamiętany jako człowiek skromny. W bajkach i czytankach z dzieciństwa, skromność przeciwstawiana była jej brakowi i w przeciwieństwie do niego poczytana za cnotę, którą (Bóg wie po co) należało w sobie „wyrabiać”. Dziś po raz chyba pierwszy, zobaczyłem jasno co dzieli nasze sposoby widzenia i tej kwestii. Ty sądzisz, że ja albo udaję, albo „wyrabiam w sobie” owa cnotliwą skromność i nie zdajesz sobie nawet z tego sprawy, że skromność jest moim garbem, przekleństwem i ciężkim kalectwem z którego nie sposób wyzłocić się, a tylko można z trudem i wbrew sobie udawać, że jest inaczej, bo po prostu jest wrodzona, lub jest tak głęboką traumą, iż nie ma już od niej ucieczki. Ja jestem skromny i to wynika chyba z mojej nieśmiałości, lub razem z nią, jest tworem jakichś nieuświadomionych wektorów psychiki, ale wcale skromny być nie chcę. Ja taki po prostu jestem. Czasami udaję przed sobą i przed innymi, że tak nie jest, ale to niestety piętno i to piętno, którego u siebie nie lubię! Wcale nie chcę, by mnie takim zapamiętano! Wolałbym być postrzegany i zapamiętany zupełnie inaczej, ale niestety od tego mego przekleństwa ucieczki nie ma. I tu dochodzimy do naszych baranów: Świadomość, że Częstochowa ma zamiar wywalić z pieniędzy podatników 3 miliony na zrobienie mojej galerii, dostownie mnie boli, a wcale nie napawa radością i dumą, jak tego zapewne oczekiwałeś. (Tu nawiasem można by było uzasadniać, że to dlatego, bo w jakimś stopniu zapłaci za to statystyczny Kowalski, a jedno co mi zostało z czystego komunizmu, to poczucie, że nie chciałbym żyć za pieniądze Kowalskiego, bo jeśli konkretny Kowalski kupuje za sporą kasę mój obraz, to ja mu sprzedaję część swego życia za część jego życia i to jest w porządku, ale jeśli statystyczny Kowalski miałby wydać na mnie choćby 10 groszy, to nie czuję się moralnie upoważniony do korzystania z nich – koniec nawiasu). To jednak nie stanowi przyczyny tego, że słysząc o tych 3 milionach, czuję się jak kot głaskany pod włos. Prawdziwa przyczyna jest we mnie w środku i bez związku z Kowalskimi, konkretnymi czy statystycznymi, ale nie jestem w stanie tego zmienić. Taki po prostu jestem. Mam nadzieję, że to w końcu zrozumiesz, mimo iż jesteś na tym obszarze psychicznym moim przeciwieństwem. Powstawanie Galerii w Częstochowie, w świetle tego co mi powiedziałeś, napędza mnie skrajną paniką. Tak: „skrajna panika”, to właściwe określenie na to co odczuwam. Przykro mi, ale tak jest i nic już ponadto nie dam rady wymyślić, poza schowaniem głowy w piasek! Musisz w to uwierzyć, bo byłem szczery jak nigdy przedtem.

Zdzisław